

Antoni Czyż

"Jan Kochanowski jako poeta egzystencji : prolegomena do interpretacji „Trenów”", Kwiryna Ziemia, Warszawa 1994 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/4, 199-207

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXXXVII, 1996, z. 4
PL ISSN 0031-0514

Kwiryna Ziemba, JAN KOCHANOWSKI JAKO POETA EGZYSTENCJI. PROLEGOMENA DO INTERPRETACJI „TRENÓW”. Warszawa 1994. Towarzystwo „Ogród Książ”, ss. 8 nlb., XIV, 360, 2 nlb. „Biblioteka »Ogrodu Książ«”. Tom 3. Redaktor serii: Antoni Czyż.

„Melancholijny esej o żalobnym Kochanowskim” – jak we wstępie nazwała swoją książkę Kwiryna Ziemba (s. I) – niezależnie nawet od woli autorki, choć niewątpliwie za jej wiedzą, uwikłany jest w bardzo szczególne konteksty. Wyznacza je stan badań nad poetą, ale i najnowsze problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa. Autorka ujawnia, że ma tego świadomość. Ową bowiem osobliwość uwarunkowań tego tomu określają trojaki sprzeczności.

Po pierwsze: stan badań nad Kochanowskim jest ogromny. Badania nawarstwiały się latami, także ostatnio obfitowały w dokonania znaczące. Czytelnik książki Ziembę może mieć wszystko to w pamięci. Myśli się więc o znakomitej – bodaj nie docenionej – monografii Mieczysława Hartleba *Nagrobek Urszulki* (z 1927 roku), o eseju Wacława Borowego *Kamienne rękawiczki* (opublikowanym w jubileuszowym roku 1930 oraz w roku 1980 w antologii Mirosława Korolki *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*), o monografii Stanisława Windakiewicza *Jan Kochanowski* (również z roku 1930), o olśniewającej rozprawie Wiktora Weintrauba *Styl Jana Kochanowskiego* (1932; przedruk w jego książce *Rzecz czarnoleska*), o ostatnim – sumiennym i obszernym – studium monograficznym Janusza Pelca *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Naturalnie też przychodzą na myśl studia i rozprawy szczegółowe Zofii Szmydtowej (zwłaszcza o związkach między Kochanowskim a Erazmem z Rotterdamu)¹, Stanisława Łempickiego (o zbiorze *Foricoenia*)², Claude’a Backvisa (świetne uwagi na temat *Satyra* i „polskiej przekory” poety), Sante Graciotiego (o fraszkach), Janiny Abramowskiej (o związkach *Odprawy posłów greckich* z tragedią renesansową oraz *Kochanowskiego biografia kreowana*), Stefanii Skwarczyńskiej (nie dostrzeżony znakomity szkic o paraleli Kochanowski – Ronsard i o „toku eseistycznym” *Trenów*), a także prace wielu innych – przedrukowane głównie we wspomnianej już nieocenionej antologii Korolki. Są też liczne ostatnio tomy referatów z sesji poświęconej poecie (tam choćby studia Barbary Otwinowskiej, Marii Cytowskiej, Jerzego Axera, Aliny Nowickiej-Jeżowej)³. Jest również tom „interpretacji” pod redakcją Jana Błońskiego, gdzie rozprawy swe pomieścili – pośród innych uczonych – Edmund i Jadwiga Kotarscy,

¹ Zob. też Z. Szmydtowa, *W kręgu renesansu i romantyzmu*. Warszawa 1979.

² Zob. też S. Łempicki, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*. Warszawa 1992.

³ Wymieniam najważniejsze tomy: *Jan Kochanowski i kultura odrodzenia. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski w dniach od 19 do 21 marca 1981 roku w Warszawie*. Warszawa 1985 (tu m.in.: J. Rytel, *Główne kierunki współczesnych badań nad Kochanowskim i jego twórczością*; J. Axer, *Rola kryptocytatów z literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Jana Kochanowskiego*). – *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450 rocznicę urodzin poety: 1530–1980*. Warszawa 1984 (tu m.in.: M. Cyto wska, *Horacy w twórczości Jana Kochanowskiego*). – *Jan Kochanowski. 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja*. T. 1–2. Lublin 1989 (tu m.in. w t. 1: B. Otwinowska, *Sen w poezji Jana Kochanowskiego*; A. Nowicka-Jeżowa, „U Boga każdy blazen”).

Stefan Nieznanowski, Michał Głowiński, Teresa Kostkiewiczowa, Donald Pirie, a także Kwiryna Ziemba, której studium *Poezja ostatecznych konsekwencji* zawiera szkic interpretacji *Trenów*⁴. Są cenne książki o klasycznych koneksjach poety: Stefana Zabłockiego i Zofii Głombiowskiej⁵. Wymieniamy tu ledwie cząstkę pośród istnej obfitości dawnych i nowych prac o Kochanowskim, nadal inspirujących i ważnych. Wiedzę o jego twórczości pogłębia edycja krytyczna *Dzieł wszystkich*, która – choć nadal cząstkowa – objęła już *Psalterz Dawidów, Treny, Pieśni*⁶. Stan badań jest więc taki, jak się to dzieje zawsze, kiedy chodzi o utwory najświetniejsze i autorów największych: tak jest odnośnie do *Bogurodzicy*, Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Bolesława Leśmiana czy Witkacego...

Mogłoby powstać przekonanie, że o Kochanowskim powiedziano już bodaj wszystko. Badaczka stanęła wobec trudnego zadania. Z jednej strony powinna wchłonąć całą tę mnogość i ją rozumnie rozpoznać. O ile możemy to stwierdzić (książka – woła autorki – pozbawiona została indeksu nazwisk, co jednak utrudnia lekturę), zarówno w tekście głównym, jak i w rozległych przypisach Ziemba sumiennie odniosła się do literatury przedmiotu, przywołując wszelkie niezbędne jej prace o Janie Kochanowskim. Ale zarazem: autorka winna przekonać siebie i nas, że jednak wszystkiego nie powiedziano, a nowe studium monograficzne byłoby – zatem – potrzebne. Należało więc przywołać – z całym szacunkiem – bodaj kompletny stan badań i – pomimo szacunku – jakoś go odrzucić. Podczas promocji tej książki na Uniwersytecie Gdańskim (26 X 1995) autorka powiedziała zwięźle, że chodziło o swoistą dekonstrukcję dotychczasowej wiedzy o poecie i jego twórczości. Oto jest pierwsza, inspirująca, sprzeczność.

Po wtóre: ta nowa – kształtowana tu – problematyka egzystencjalna wymaga całego szeregu procedur analitycznych i systematycznie rozwijanej interpretacji. Książka Ziembki istnieje więc wobec szczególnej sytuacji współczesnej nauki o literaturze, którą określa nieufność względem interpretacji i, nawet, przekonanie, że byłaby ona uzurpacją w stosunku do tekstu i że jest, zatem, niemożliwa. Interpretacja wysnuta z tradycji hermeneutycznej napotykała zawsze ostrą krytykę ze strony semiotyki (Stefan Żółkiewski nazywał ją krótko „impresyjnym sprawozdaniem z własnego przeżycia wtórnego”), strukturalizmu (uwagi Janusza Sławińskiego w jego referacie *Miejsce interpretacji* podczas Zjazdu Polonistów w maju 1995 o – cytuję z pamięci – „świętoszkowatej obłudzie hermenentów”), nie mówiąc już o badaniach nakierowanych na – nieco z ducha pozytywizmu pojmowaną – filologię (sądy Mirosławy Hanusiewicz rozsiane w jej książce o Sebastianie Grabowieckim), ale ostatnio zasadniczą polemikę z tradycją sztuki interpretacji podjęły też – jako najbardziej radykalny wątek badań poststrukturalnych – prace z kręgu dekonstrukcjonizmu, oddalając się od wysiłku ujawniania znaczeń tekstu (znamienne są tu uwagi warsztatowe w ostatniej książce Wiesława Rzońcy o Cyprianie Norwidzie), a zbliżając się do namysłu nad samym procesem czytania⁷. We współczesnym myśleniu literaturoznawczym istnieje więc przeświad-

⁴ Jan Kochanowski. *Interpretacje*. Kraków 1989 (tu min.: E. Kotarski, „Proporzec, albo Hold pruski”; J. Kotarska, „Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi”; S. Nieznanowski, „Pani wszechpiękniejsza”; M. Głowiński, *Sztuka mówienia do władców*; T. Kostkiewiczowa, *Pieśń o dobrej sławie*; K. Ziemba, *Poezja ostatecznych konsekwencji*; D. Pirie, *Wymiar tragiczny w „Trenach”*).

⁵ S. Zabłocki, *Polsko-lacińskie epicedium renesansowe na tle europejskim*. Wrocław 1968. – Z. Głombiowska, *Elegie łacińskie Jana Kochanowskiego*. Warszawa 1981.

⁶ J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 1–4. Wrocław 1983–1992. BPP, B 22–24.

⁷ Zob. S. Żółkiewski, *Teksty kultury*. Warszawa 1988, s. 70. – M. Hanusiewicz, *Świat podzielony. O poezji Sebastiana Grabowieckiego*. Lublin 1994, passim. (Trafne uwagi sformułował w recenzji S. Szczęsny – „Ogród” 1994, nr 4 <20>; por. też jednak inną recenzję, P. Urbąńskiego, w „Pamiętniku Literackim” <1995, z. 3>.) – W. Rzońca, *Norwid poeta pisma. Próba dekonstrukcji dzieła*. Warszawa 1995, rozdz. *Idea całości a materia tekstu*, ale także wprowadzenie (s. 8).

czenie, że byłaby interpretacja impresyjnym i mgławicowym mówieniem „wokół tekstu”, swoście obłudnym, nadto zakładającym, iż tekst jest wyrazistą całością, która zawiera już gotowe znaczenia, a te wystarczy odkryć. Można rozpoznać tę wielogłosową krytykę jako atak na skrajności hermeneutów, ułomność ich dociekań, wreszcie pychę. Hermeneuta kształtujący interpretację byłby – w tej perspektywie – tym, kto „wie”, a nadto „wie, że wie”, i do tego „na pewno”. Byłby więc mocno irytującą postacią. Można także to rozpoznać jako nieodwołalne zdruzgotanie metody.

Kwiryna Ziemia prowadzi wątek swoich dociekań z dyskretną, ale wyraźną wolą interpretacji. I znając wszelkie te głosy krytyki, podejmuje czytanie Kochanowskiego jako interpretację egzystencjalną jego dzieła. Jest to lektura „po-krytyczna”, która niczego *a priori* nie zakłada, otwiera żmudną pracę analityczną, a do oglądu „całości” tej poezji zmierza niespiesznie, dając w końcu – jak to zaznacza już podtytuł – ledwie „*prolegomena*” do interpretacji największego arcydzieła, a nie wykład gotowej o nim wiedzy. Kryzys metody byłby więc kryzysem oczyszczającym, który umożliwia jej obronę. Oto druga, ożywcza, sprzeczność.

Po trzecie: historia literatury bodaj unika ujęć monograficznych. Wprawdzie istnieje pamięć o monografiach dawnych, wyrosłych w tradycji pozytywizmu, które już dziś – ignorowaniem swoistości tekstu literackiego albo niedostateczną jego i zagadnień epoki problematyzacją – mogą irytować, a zarazem pragnie się monografii spójnej metodologicznie, „nowej” i swoście „kompletnej”, jakoś więc niemożliwej... Najdosłowniej zresztą brakuje dziś całego szeregu monografii wybitnych autorów z epok dawnych (jak Mikołaj Rej, Jan Andrzej Morsztyn, Samuel Twardowski, Stanisław Herakliusz Lubomirski), których twórczość na ujęcie monograficzne i nową lekturę w pełni – a pilnie! – zasługuje. O kryzysie monografistyki literackiej pisała w związku z badaniami nad romantyzmem Maria Janion. Omawiając monografię Pelca o Kochanowskim wspominała o tym Jadwiga Rytel⁸. „Zbyt często – dowodziła Janion – »problematyzacja«, »analiza« i »interpretacja« utworów sprowadza się do streszczenia, okraszzonego kilkoma luźnymi uwagami bądź o stylu, bądź o gatunku, bądź o idei”⁹. Tak się działo w owych tradycyjnie ujętych monografiach i słusznie to wytknięto. Te nowe, wymarzone, cierpiały jednak w zaraniu na pokusę kompletności. Stwarzało to osobliwy stan warsztatowej niemocy. Może z niej uleczyć (zmierzała ku temu Janion) inspiracja socjologii literatury, ale także – może bardziej? – badań nad wyobraźnią poetycką, w tym francuskiej krytyki tematycznej. Tak zdołałoby się pochwycić procesualność literatury i z należytą uwagą problematyzować teksty. Monografia pisarza byłaby zatem niemożliwa, ale upragniona, więc jednak możliwa, choć trudna: jako przedsięwzięcie karkołomne wprost.

Dyskusji nad monografią historycznoliteracką z zakresu epok dawnych nie prowadzono u nas. Powstawały przecież monografie czy szkice monograficzne wartościowe i do dziś inspirujące: takie są przedwojenne jeszcze książki Róży Fischerówny o Samuele Twardowskim i Ludwika Kamykowskiego o Kasprze Twardowskim¹⁰. Mimo wszystko nie mogą one wystarczyć. Dotyczy to również, wartościowych i cennych przecież, monografii o Kochanowskim. Historia literatury byłaby zresztą nieodmiennie „otwarta”, a dawne arcydzieła trzeba czytać niestrudzenie. Taki trud podjął przed laty Jan Błoński w znakomitej książce o Sępie-Szarzyńskim, ujętej jako rekonstrukcja wyobraźni poety (badacz nawiązywał twórczo do Bachelarda i Pouleta) i jego lektura egzystencjalna¹¹.

⁸ Recenzja w „Przeglądzie Humanistycznym” (1981, nr 10/12).

⁹ M. Janion, *Zamknięcie. Badania literackie nad XIX stuleciem*. W: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 540.

¹⁰ R. Fischerówna, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*. Kraków 1931. – L. Kamykowski, *Kasper Twardowski. Studium z epoki baroku*. Kraków 1939.

¹¹ J. Błoński, *Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967. Nie jestem wyznawcą środowiskowo-młodzieżowej mody na wybrzydzenia wokół tej książki.

Wprawdzie da się dziś słyszeć sarkania na tę książkę, zresztą bez uzasadnienia (taki jest wywód o Błońskim w tomie Mirosławy Hanusiewicz o Grabowieckim), ale jest to przecież nadal praca rewelacyjna. Kwiryna Ziemia swoją monografią o Kochanowskim staje wobec potrzeby takich prac, ich niedostatku, naszego nienasycecia ujęciami istniejącymi, a także wobec przełomowej próby Błońskiego.

Takie troiste uwarunkowania omawianego tomu ujawniają, jak wielki był wysiłek autorki, aby – sytuacji sprostać. *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji* jest na swój sposób książką „niemożliwą”: skoro powstała, musiała zwycięsko stawić czoła wyzwaniom współczesnego literaturoznawstwa. Jest to więc książka najdosłowniej zwycięska, zarazem nowatorska, ambitna, przenikliwa, pasjonująca. Wieloletnia „bliska zażyłość z poezją Jana Kochanowskiego” – jak to wyjawia we wstępie autorka (s. I) – zaowocowała pracą wybitną i świetną, która stanowi przełom w myśleniu o Kochanowskim.

Wszystko to wymagało wyostrejzonej świadomości metodologicznej. Autorka unaczynia ją w rozdziale wstępnym: *Tekst jako los. Wprowadzenie do lektury*. Ujmując swoją pracę właśnie jako „wprowadzenie”, „prolegomena”, a mówienie o tym określając jako „wyznania”, „confessiones” – Kwiryna Ziemia formułuje przecież precyzyjnie i z konsekwencją (chciałoby się rzec: żelazną) założenia warsztatowe swej roboty, dając rodzaj manifestu metodologicznego.

Wyznania tyczą Kochanowskiego i renesansu oraz podjętej nad nimi pracy. Swoją książkę autorka zamierzyła jako pracę wielogłosową nad „wyobraźnią poetycką Kochanowskiego” (s. II); ten wysiłek znamionowałyby:

- „wykład egzystencjalnej problematyki poety”, zbudowany z wielu mikrointerpretacji utworów;
- „opis struktury tematycznej wyobraźni Kochanowskiego”, ujęty w „cykl opowieści z życia gatunków literackich w poezji czarnoleskiej”;
- „dyskurs hermeneutyczny”, który „przechodzi w filologiczny i historycznoliteracki”.

Relacja o tym odślania znamienne „całościowy” charakter pracy (zmierzającej jednak do przedstawienia zasadniczych tematów poezji Kochanowskiego), którą Ziemia określiła jako „esej”, uwyrażniając całą osobliwość tej – przecież precyzyjnej i należycie udokumentowanej – narracji.

Przesłanką dla podjętego wysiłku stał się namysł nad epoką. Pytając, czym było odrodzenie, Ziemia przywołuje uczonych, których dokonania sprzyjały jej myśleniu o kulturze renesansu: szczególnie tu jest ważny Aby Warburg, ale także Eugenio Garin, Paul Kristeller czy Jean Delumeau. Warburg, o którym Ernst Cassirer napisał (przypomniał jego słowa Jan Białostocki), że „w swej organizacji i strukturze intelektualnej Biblioteki” wcielał „ideę metodologicznej jedności wszystkich dziedzin i prądów historii umysłowej”, stał się dla potomnych „symbolem pewnej postawy metodologicznej”, otwartej na współpracę pomiędzy różnymi dyscyplinami¹². Zarazem uczył integralnego rozumienia epok dawnych, szczególnie może renesansu. Biblioteka Warburga stała się pewnym modelem kultury (wielogłosowej, zakorzenionej w dziedzictwie), a jego myślenie określiło uczonych takich, jak Ernst Robert Curtius i Erwin Panofsky. Tutaj stanowi to ważną inspirację, poniekąd „glebę” książki.

Innym tropem myślowym byłyby fenomenologia, XX-wieczna filozofia egzystencji i hermeneutyka, a zwłaszcza Husserl, Heidegger i Ricoeur: pozwalają oni lepiej pojąć „prefilozoficzne doświadczenie” tamtych czasów. Wszystko to buduje obraz renesansu, który „uczynił problematycznym człowieczeństwo”. Tym się wyróżnia odrodzenie w ujęciu Ziembę: problematyzuje człowieka, pyta o osobę, podmiot, wspólnotę, społeczność, jej tradycję. Staje się tak – jak trafnie pisze autorka – znamionnym „doświadczeniem przedkartyżjańskim, jednocześnie protokrytycznym i preegzystencjal-

¹² J. Białostocki, *Posłanie Aby Warburga: historia sztuki czy historia kultury? W: Refleksje i syntezy ze świata sztuki. Cykl drugi*. Warszawa 1987, s. 187–188.

nym” (s. IV). Choć można byłoby się upomnieć o możliwość (i potrzebę) podobnego rozpoznania pewnych, bardzo różnych zresztą, wątków kultury średniowiecza (tu choćby Eckhart), należy się zgodzić, że był renesans w dziejach samo-poznania człowieka okresem przełomowym, znacząc „fundamentalny brak pewności” (pamiętamy *Apologię Rajmunda Sebonda* Montaigne’a czy jeszcze *Pochwałę głupoty* Erazma) i – równocześnie – gotowość, aby wszystko przemyśleć na nowo. Lepiej się to dzisiaj, u schyłku XX wieku, pojmuje.

Na tym tle Kochanowski pozostaje naturalnie dla Kwiryny Ziemy autorem wyjątkowym, genialnym i szczególnym, ale ujawnia zarazem podstawowe napięcie myślowe swej epoki i może dlatego nawet tak bardzo jest fascynujący. Jego twórczość (a *Treny* najmocniej) skupia się wokół problematyki podmiotowości oraz pytań o relację podmiotu ze światem, czyli wokół zagadnień „doświadczenia krytycznego”, które byłyby rdzeniem renesansu. Taką lekturę poety badaczka zapowiada w pierwszym rozdziale, napomykając też o „przemianie Kochanowskiego”: „od renesansowego skupienia egzystencjalnych tematów jego wyobraźni do destrukcji tegoż uporządkowania i nabrania przez uwolnione i wyobcowane tematy XVII-wiecznych już właściwie sensów” (s. V).

Rozpoznanie egzystencjalnych znaczeń tej poezji dokona się więc poprzez zgłębianie wyobraźni. Autorka określa metodę podjętej nad tym pracy jako „stare pole” (s. XII), a wytycza je inspiracja fenomenologii, humanistyki rozumiejącej i hermeneutyki oraz – dobitnie – francuskiej krytyki tematycznej. Tak więc nie tylko Dilthey czy Ricoeur, bo także Gaston Bachelard, Marcel Raymond, Jean Rousset, Jean-Pierre Richard, Jean Starobinski, Georges Pulet, ich myślenie, zrodzone „w łonie hermeneutyki” (s. VII), ale otwarte i na tradycję badań filologicznych i komparatystycznych (Curtius, Erich Auerbach, których Ziemia ceni i przywołuje) – wszystko to pomaga czytać i badać obrazy, tematy, zgłębiać wyobraźnię, zmierzać do ostrożnego namysłu nad problematyką egzystencjalną. Autorka ma świadomość, że jest to odległe od badań poststrukturalnych, zna owe badania i je (prace Foucaulta, Derridy) respektuje, z pełną jednak świadomością głosi „autentyczność i żywotność starych pól” (s. XII), zajęta „bytem tekstu”, w którym skryta jest „realność bytowa zjawisk takich, jak wyobraźnia poetycka, świadomość czy temat” (s. X), i uprawiająca zatem humanistykę prawdodążną, gotowa do zgłębiania wymiaru egzystencjalnego dzieł.

Ostatecznie – uzyskało się także program hermeneutyki osadzonej w procedurach filologicznych, precyzyjnej i analitycznej, najdalszej więc od impresyjnych mniemań, od naddawania tekstowi nieobecnych w nim znaczeń, od pochopnej hipotezy całości. Wolna od tych słabości i pokus książka Ziemy świetnie i skutecznie unaocznia wartości i zasadność badań hermeneutycznych. Czyni to – co szczególnie ważne – wobec literatury dawnej, odsłaniając (poprzez lekturę Kochanowskiego na tle renesansu) problematykę egzystencjalną, wielki temat człowieczeństwa i wykazując oczywistą potrzebę takiego czytania. Dawna, błyskotliwa próba Zygmunta Kubiaka, ażeby pokazać Kochanowskiego nie jako „cyzelatora” (w tym polemizował z Windakiewiczem), ale jako jednego z największych tamtych czasów, jak Dante czy Szekspir, otwartego na zasadnicze tematy filozoficzne renesansu¹³ – zyskała teraz wsparcie w rozległej pracy analitycznej Kwiryny Ziemy. Praca ta współgra z całym – osobno formułowanym – projektem innego metodologicznie, a właśnie egzystencjalnego, czytania literatury dawnej¹⁴.

Z takich założeń wysnuta książka ujęta została jako niespieszna – analitycznie dokładna i rozbudowana – lektura, swoista opowieść o poecie. Pierwszą część książki – *Wyobraźnia i konieczność* – otwierają uwagi o elegiach łacińskich. Rezygnując z rekon-

¹³ Z. Kubiak, *Co zawdzięczamy Janowi Kochanowskiemu?* W: *Wędrówki po stuleciach*. Kraków 1969.

¹⁴ Zob. A. Czyż, *Bycie w tekstach dawnych*. W: *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*. Warszawa 1995.

strukcji faktycznego, „bibliograficznie” pewnego rozwoju tej poezji (pamiętamy, że taki diachroniczny ogląd twórczości Kochanowskiego stanowił podstawę narracji w monografii Pelca), Ziemia pyta o kształtowaną przez poetę – w toku jego samo-poznania – „fikcję własnej genezy” (s. 3) i upatruje owego symbolicznego początku tego pisarstwa w łacińskich elegiach, dwukrotnie kształtowanych, przy czym przetworzone w wersji drugiej wiersze miłosne do Lidii mają tu znaczenie szczególne. Ten „rodzaj portretu artysty z czasów młodości” (s. 4 – autorka parafrazuje tytuł Joyce’a) zastanawia dojrzałością i unaocznia wyobraźnię poetycką gotową do przemian wiodących ku pełni. Ukazuje to sumienna lektura tekstów, która odsłania „poetyckie »ja«”, kształtujące swą tożsamość, a nieodległe od „intuicji tragizmu” (s. 28). „Na jasnej, polerowanej powierzchni co chwila zapalają się mroczne rozbłyski” (s. 44) – pisze autorka, która periodycznie nasycza swą narrację zwięzłym podsumowaniem, intuicją całości, mikrosyntezą.

Tak więc elegie były już zapowiedzią *Trenów*. Przywoływały starożytność jako inspirację także niepokojącą i ciemną. Podobną zapowiedź stanowią *Pieśni*. Ujawniają „szyderstwa Fortuny” (s. 46–51) i rysują – rozdział o tym to jedna z najciekawszych partii książki – „*cogito* czarnoleskie” (s. 51–61). Analizując u poety „dążenie do konstituowania centrum osobowości niezależnego od przejawów fortuny” (które przenika też do jego uczuciowości) autorka rozpatruje „sposób istnienia podmiotowości” w tej poezji, bada relacje między podmiotem a przejawami jego istnienia, pyta o „ja” tej twórczości, którego cechą szczególną wydaje się „problematyczność”, pewna nieoczywistość i namysł nad sobą. Kryje się tu pytanie Kochanowskiego, kim jest człowiek, kim jest podmiot – znamienne dla całej epoki. Od pierwotnej naiwności *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* i niewiedzy *Pieśni „ksiąg dwojga”* wiedzie droga do krytycznej problematyzacji podmiotu w *Trenach*. Zarazem rozgranicza się w człowieku jego boską wewnętrzną (jakby stałą, nieporuszoną) i wynikłą ze świata zewnętrzną (tę wirującą, dramatyczną, zwiastującą też nieszczęście). Owo wnętrze, tożsamość – bywa też widziane jako pustka. Ziemia trafnie rozpoznaje analogię między takim myśleniem Kochanowskiego a fenomenologią doświadczenia mistycznego (s. 55). Równocześnie jednak *Pieśni* zastygają myślowo, z wolą niezmienności, choćby za cenę przyswajania formuł gotowych. Radykalną niegotowość myślenia i strukturę „doświadczenia przemienającego” (s. 58) odsłonią dopiero *Treny*. Zdruzgotane tam „na proch” *cogito* musi ukształtować się na nowo, inaczej. *Treny* podejmują bowiem „temat stawania się człowieka” poprzez „doświadczenie swego istnienia” (s. 69). Motto *Trenów* (tutaj na razie krótko wzmiankowane) ujawnia zarazem związek „ja” z ocalającym działaniem Opatrzności.

„Znaków egzystencji” upatruje Ziemia (s. 62) także w innych utworach. Omawia cykl epitafiów, nagrobków istniejący we fraszkach, unaoczniając zawarte tam obrazy życia i śmierci. Pisze o „frasce jako kategorii bytu” (s. 75); jest tam przecież i „świat oglądany z nieba, z wysoka” (podobny do obrazów Bruegla – reprodukcja jego *Zimy* zdobi okładkę książki), gdzie ludzie podobni są żalosnym marionetkom we władzy drwiącego Boga. Szczególnie ciekawe są uwagi o kształtowaniu przez poetę „języka egzystencji” równoległe z „Rejową niemal materialnością” i plastycznością obrazu (s. 78–79). Tę część swojej książki Ziemia ujęła jako istną mnogość rozbudowanych, niespiesznie zgłębiających teksty mikroanaliz. Wyróżniają się tu uwagi o renesansowym motywie człowieka-błazna (s. 123), w tym o frasce *Człowiek Boże igrzysko* jako „wierszu skrajnym”. Rozpatrując to badaczka przypomina „niechrystologiczność” Kochanowskiego, nieobecność Chrystusa w tej twórczości (s. 125).

Cały wywód dociera do dedykacji *Trenów*, poświęconej Urszule: na próg arcydzieła. Zarazem jednak – nawiążemy do tytułu pierwszej części tomu – „wyobraźnia” poety zawiązuje „konieczność” tej zasadniczej problematyzacji tematu egzystencji, jaką podejmują *Treny*. Jest to więc wyobraźnia i twórczość „u podstaw” (s. 155) arcydzieła.

Drugą część książki – *Substancja i transgresja* – otwierają rozważania o „sześciu dłuższych utworach żalobnych Kochanowskiego” (s. 179). Rozwijane sumiennie analizy odsłaniają relację między „biografią żalobną” a „funeralnym tekstem”, określając te

utwory jako „dialog wrażliwości ze śmiercią” (s. 185). I znowu: cały ów zespół tekstów okazuje się konieczny i ujawnia „transformację procesu twórczego” związanego z żalobą innych osób – „w proces trenotwórczy” (s. 187). Przejawia się i jest tam opanowywany „traumatyzm śmierci”, a „przełomem” i „wyzwoleniem” staną się dla poety *Treny*, unaoczniając śmierć, ale i stanowiąc osobliwą transgresję wyzwalającą. Szczególnie baczną uwagę poświęca Ziemia „żałobnym fragmentom radziwiłowskiom” (s. 191 – 192) i „liryce lat ostatnich” (s. 193 – 194). *Treny* czytane na tym tle pozwalają dostrzec przełom.

„Substancją przemiany” (wyzwalającej) było „cierpienie” (s. 192). Badaczka mówi o *Trenach* w książce wielokrotnie – dając jednak tylko *prolegomena* lektury i akcentując wieloznaczność arcydzieła – odsłaniając zarówno ich związek z przemianami wyobraźni poety (ciągłość więc wobec jego twórczości), jak i radykalny, przełomowy charakter (zatem nieciągłość). Rozpoznawana już tożsamość wyobraźni Kochanowskiego zostaje w *Trenach* przekroczone, zerwana. Ten inny, przemieniony Kochanowski zachowuje przecież wolę tożsamości.

Treny – zauważa Ziemia – „są wyrazem przeświadczenia o sensie gatunków funeralnych pomimo ich daremności i bezskuteczności” (s. 211). Zawarte w innych utworach „hipotezy antropologii pozytywnej” mają swoje odbicie w *Trenach*, które pozostają przecież przełomowe, przy czym dawne ślady u poety „późnośredniowiecznej wrażliwości tanatycznej” i „specyficznego kalwińskiego pesymizmu antropologicznego” odciskają się i w *Trenach* (s. 212 – 241). Te bardziej skryte – wobec jawnych antycznych (klasycznych) – źródła inspiracji poety Ziemia słusznie docenia.

Czwarty rozdział części drugiej – *W stronę Opatrzności* (s. 242 – 313) – coraz mocniej zbliża się do *Trenów*. Mowa tu (obok innych) o tych utworach, które dobitnie znaczą „rzeczywistość Boga i Bożego oddziaływania na człowieka” (s. 253), co staje się podstawowym ludzkim doświadczeniem. Zmierzamy w stronę arcydzieła. Mówi o nim wnikliwy podrozdział „*Ja*” *rozpaczające* (s. 256 – 265), który przedstawia znamienne w wielu utworach wcześniejszych, a kulminujące w arcypoemacie skupienie cierpiącego człowieka na jego własnym cierpieniu, co owocuje samo-poznaniem i „wiedzą o transformującym charakterze cierpienia” (s. 257): o swoim bólu mówi już tu „nowe »ja«”, przemienione, które na nowo zgłębia swą podmiotowość i sens człowieczeństwa. Prowadzi to w *Trenach* do tematu cierpienia, rzeczywistości i – rzeczywistości jako cierpienia, co otwiera problematykę egzystencjalną na zagadnienia ontyczne, ale i wprost każe myśleć o „teodycei” (s. 259). Zmierza się istotnie „w stronę Opatrzności”. Każe o Niej myśleć rozpoznanie bólu i „błądu ludzkiego” (s. 263), *hybris*, błędu pychy. Przywołuje Ją motto.

Uwagi na temat motta *Trenów* – wysnute z badań Jerzego Axera i Marii Cytowskiej, poświadczonych w komentarzu do edycji krytycznej w ramach *Dzieł wszystkich*, ale dopełniane teraz wydatnie przez Ziembę – należą do najbardziej doniosłych wątków książki. Autorka docierając do „głębinowej symboliki egzystencjalnej” dzieła (s. 266) rozpatruje najpierw motto i je opisuje: jest to ów łaciński cytat z *Odysei* (słowa Odysa, jeszcze jako nędzarza na dworze w Itace, o Bogu, od którego człowiek zależy) w przekładzie Cycerona, z jego zaginionego dzieła *De fato*, przywołany przez św. Augustyna w *De civitate Dei*. Augustyńskie konteksty – jako spór providencjalizmu z fatalizmem – są dla *Trenów* zasadnicze wprost. Ujawniają „solarne światło Boga” (s. 267), świecące też w mistrzowskiej *Pieśni IV* ze zbioru *Fragmenta*. Mówią o nieustannie doznawanej przez człowieka (w szczęściu i w bólu) „pieczy Boga”. Greckie, Homero-we rozpoznanie Mojry (jako mrocznej siły władającej światem) oraz judeochrześcijańskie widzenie Boga (sprawiedliwego, a w końcu też miłosiernego) – nie są tożsame, ale na progu *Trenów* unaoczniają i wypowiadają rzeczywistość wewnętrzną człowieka dotkniętego – poprzez śmierć córki – druzgocąco ocalającym działaniem Bożym¹⁵. Jeżeli stają się tak *Treny* lekcją pokory, to oznacza ona również ową trudną

¹⁵ Wnikliwie to przedstawiał A. Krokiewicz (*Moralność Homera i etyka Hezjoda*. Warszawa 1959).

zgodę na władztwo Boże i nieskończoną pokorę poznania: „Kochanowski uznaje i aż do głębi serca przyjmuje, że egzystencja – wbrew złudzeniom pogańskich i niektórych chrześcijańskich mędrców – nigdy nie staje się bytem i nie powinna starać się naśladować bycia bytu, powinna pozostawać egzystencją” (s. 274). Całość jest niepochwytna, ostaje się doświadczenie.

Kryje się zatem w *Trenach* za ową dyskusją i za dramatem bólu problematyka daleko bardziej podstawowa: zagadnienie tożsamości, „przemiany osoby”, „podmiotowości” (s. 275). *Treny* są lekcją – doświadczonej i uznanej – zmienności, kruchości, przemijalności. Ufność w niezmienną moc ludzkiej mądrości była winą, pychą. Była tym wola „bycia bytem”. Pozostają cząstki wiedzy i „ja” otwarte ku Bogu, przemienione. Jest to swoista destrukcja osoby, której ośrodkiem staje się Bóg. Ziemia nowatorsko i trafnie mówi o ocieraniu się *Trenów* o „wymiar mistyczny” (s. 279). Kochanowski pisał przecież w stuleciu, które wydało – wspomnianego w książce (s. 281) – Jana od Krzyża.

Osobne rozważania dotyczą *Pieśni IV* (s. 283–291) i *Pieśni I* (s. 296–313) ze zbioru *Fragmenta*. Utwory te wydają się kontynuacją owego przemienionego myślenia, które ujawniły *Treny*. Przedstawiają inny obraz świata i człowieka, nieodłącznie powiązanych z Bogiem. Symbolika solarna *Pieśni IV*, utworu głęboko bolesnego (trafne uwagi o „załamaniu się głosu” jako wyrazu cierpienia, wpisanym już w strukturę wersyfikacyjną – s. 287), odsłania „żałobny stan świata, uchwycony znad grobu Orszuli” (s. 291). W *Pieśni I* metafora nautyczna byłaby światłem, które odsłania ludzką niewiedzę i konieczność zdania się na Boga. Zwraca tu uwagę emblematyczny język poety. Ziemia dowodzi, że ten niezwykły utwór „rozwija coraz radykalniej symboliczną wizję świata ludzkiego doświadczenia”. Mówi o „poezji dosłownie esencjonalnej” (s. 301). Świat bowiem życia codziennego zastąpiony tu został „przez swoją esencję”. Byłby to kres całego tego dzieła twórczego, w jego wędrówce od substancji do istotowo pojętej idei. Świat został porzucony, gdyż wzywa światło Boże. Autorka wskazuje na prebarokowy czy protobarokowy charakter sposobu mówienia Kochanowskiego w jego późnych dziełach. Ostaje się „niewiedza” jako stan naturalny (s. 311) i „wiera”. Bóg wszystko zdruzgotał i tylko On pozostał (zob. s. 312): tylko Jego więc da się miłować.

Przemiany nadziei poety wyraża zatem wiara jako dowód istnienia. O charakter owych przemian pyta Ziemia w ostatnim rozdziale części drugiej. Stanowi on właściwie cząstkę osobną, jako podsumowanie rozbudowanych wywodów i próba zwięzłej pointy. Jest tu panoramiczne spojrzenie na całą tę twórczość, w jej napięciu między „wewnętrznym wycofaniem się poza rzeczywistość świata i ludzi” a „zewnątrznym wysiłkiem sprostania rzeczywistości takiej, jaką ona jest” (s. 316), dalsze uwagi o wątkach barokowych (tak jest rozpatrywana *Jezda do Moskwy*), wreszcie próba zdefiniowania owego „jakby barokowego” przełomu poety. Ten schyłek drogi Kochanowskiego próbuje badaczka przeniknąć i przemyśleć. Znaczą jej rozpoznanie sprzeczności: „w roku 1584 w Lublinie umarł człowiek europejskiego XVII wieku, [...] określony tyleż przez racjonalizm, co przez dążenie mistyczne, skłonny do symbolizacji i ideacji”, ale ujawniał on jednak „zwątpienie egzystencjalne schyłku renesansu”, gdyż jego „postrenesansowy pesymizm” daleki jest „od tonacji rzeczywistego wieku XVII”, który – jak wynika z tego wyводу – był potrydencką formacją pewności i mniej podlegał zważeniom (s. 325–326). Tę ostatnią próbę historycznego ułożenia Kochanowskiego, z towarzyszącą jej nieostrą i bodaj po części tylko trafną intuicją tego, czym była epoka baroku – trzeba uznać za mocno dyskusyjną. To jednak lepiej, że książka tak bogata, inspirująca, skłania w wielu wymiarach – a także dosłownie – do dyskusji.

Przy całej bowiem rozległości wyvodu, pasji analitycznej, a i epickim oddechu narracji praca ta – swoją architekturą, kunsztem – właśnie nakłania do namysłu i do czytania poety. Powstała przecież jako świadectwo zażyłości z nim, znak lektury. Przy całym też swoim nowatorstwie esej monograficzny Kwiryny Ziemy jest książką klasycznie przejrzystą, klarownie oddaną renesansowemu poecie. Autorka buduje zresztą pewną hipotezę całości, wizję struktury i przemian tej wyobraźni, bada funkcję *Trenów*

w niej (zob. s. 314), wnikliwie i trafnie osadzając to zawsze w mnogości mikroanaliz, z nich bowiem dopiero powstaje obszerny wywód. Czytany i ukazany tu Kochanowski jest poetą mrocznym, docierającym do kresu doświadczeń ludzkich. Tak się jednak ujawnia geniusz tej poezji egzystencji i jej więź z filozofującą epoką.

Tak się również przejawia nowe podejście do literatury dawnej w Polsce. Ujmuje się ją w całym jej bogactwie obrazów i tematów, w mnogości pytań podstawowych: o człowieka, istnienie, Boga. Ziemia podjęła egzystencjalną lekturę Jana Kochanowskiego, dając książkę o pocie przelomową, równie doniosłą jak – przed laty – praca Błońskiego o Sępie. Jest to przecież postawa badawcza znamienita – przy całej odmienności szczegółowych rozstrzygnięć i wyborów metodologicznych – dla szerszego kręgu młodszych, dojrzewających badaczy, dla (powiemy krótko) pokolenia *sensu largo*. Próby innej, a właśnie egzystencjalnej lektury dzieł dawnych podejmowali ostatnio choćby – w esejach, szkicach albo szerzej zakrojonych ujęciach monograficznych – Krzysztof Mrowcewicz, Aleksander Nawarecki, Piotr Wilczek, Janusz K. Goliński, Piotr Urbański, niżej podpisany¹⁶, także inni. Studium Kwiryny Ziemby ujawnia szczególnie dobitnie wspólną tu wolę, ażeby literaturę dawną w Polsce rozpoznać wreszcie w całej jej powadze i dojrzałości, jako wielką i nam potrzebną, jako żywe dziś dla nas dziedzictwo.

Antoni Czyż

Jan Kochanowski, LAMENTS. Translated by Seamus Heaney and Stanisław Barańczak. London–Boston 1995. Faber & Faber, ss. XVIII, 54*.

Pojawienie się nowego angielskiego przekładu *Trenów* musi budzić emocje. Powodowane są one zarówno przez sam fakt zaistnienia dzieła Jana Kochanowskiego w tak bardzo odmiennym języku, jak również przez nazwiska tłumaczy, z których pierwszy jest ubiegłorocznym laureatem literackiej nagrody Nobla¹, drugi zaś – m.in. autorem uznawanych często za wybitne przekładów Szekspira i angielskich tzw. poetów metafizycznych. Co za tym idzie, czytelnik spodziewać się może po lekturze *Laments* niezwykłego efektu artystycznego.

Kłopot recenzenta polega na tym, że Barańczak doskonale zabezpieczył się przed jakąkolwiek możliwością dyskusji z jego translacjami. Oto w swym *Małym, lecz maksymalistycznym Maniście translatoologicznym...*² – dodajmy: również i apodyktycznym, jak każdy manifest – Barańczak twierdzi, że badacza sztuki tłumaczenia interesuje zwykle niemal wyłącznie „wierność treściowa” translacji, że wyłapuje on „z łatwą satysfakcją wszystkie przypadki nieściślych ekwiwalentów słownych, niewłaściwie rozumianych idiomów, odmienności obrazów itd., dopiero potem zaś – jeśli w ogóle ma na to ochotę – nieco uwagi poświęca autonomicznej wartości tłumaczenia jako utworu

¹⁶ Zob. K. Mrowcewicz, *Czemu wolność mamy? Antynomie wolności w poezji Jana Kochanowskiego i Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*. Wrocław 1987. – A. Nawarecki, *Hieronima Morsztyna zmysłowa miłość porządku*. „Ogród” 1992, nr 1 (9). – P. Wilczek, *Erazm Otwinowski. Pisarz ariański*. Katowice 1994. Rec.: M. Elżanowska, w: „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1. – J. K. Goliński: *Vanitas. O marności w literaturze i kulturze dawnej*. Warszawa 1996. Rec.: A. Norkowska, w: „Barok” 1996, nr 2; *Okolice trwogi. Lęk w literaturze dawnej* (rozprawa doktorska, 1995; w druku). – P. Urbański, *Natura i laska w poezji polskiego baroku*. Kielce 1996. Rec.: A. Czyż, w: „Barok” 1996, nr 2. – Czyż, *Światło i słowo*.

* Recenzja tej książki powstała dzięki stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej oraz Fundacji A. Mellona umożliwiającemu mi pobyt w The Warburg Institute.

¹ Po polsku ukazał się tomik jego utworów pt.: *44 wiersze*. Wybór, przekład, wstęp i opracowanie S. Barańczak. Kraków 1994. „Biblioteczka Poetów Języka Angielskiego”. Pod redakcją S. Barańczaka. T. 8.

² „Teksty Drugie” 1990, z. 3. Przedruk w: S. Barańczak, *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji, z dołączeniem malej antologii przekładów*. Poznań 1992.